

Ignacy Kondratowicz
Podprokurator przy Sądzie Najwyższym.

Uwagi o projekcie Ustawy Postępowania Karnego*

Oceniając przepisy ks. VI. Projektu U. P. K., wychodzę z założenia, że Ustawa Postępowania Karnego ma na celu zabezpieczenie Państwu i jego ludności prawidłowego wymiaru sprawiedliwości (wykrycie przestępstw, ujawnienie sprawców, zastosowanie do nich przepisów prawa karnego materialnego i à contrario — uwolnienie niesłusznie oskarżonych) za pomocą środków, gwarantujących osiągnięcie pomienionego celu w warunkach życiowych danego społeczeństwa.

Cel powyższy może być osiągnięty tylko w razie sprawnego działania właściwych urzędów we wszystkich okresach postępowania karnego, nie tylko zaś w stadium końcowem — wyrokowania.

Nawet gdyby wyrokowanie Sądów stało na poziomie idealnym, t. j. gdyby wszystkie bez wyjątku wyroki odpowiadały wymaganiom formalnym i były merytorycznie sprawiedliwe, to taki stan rzeczy jeszczeby nie świadczył o prawidłowym postępowaniu wymiaru sprawiedliwości w Państwie, gdyby jednocześnie znaczny procent przestępstw popełnionych wcale nie był przedmiotem rozpraw sądowych, albo z pośród spraw, postawionych przed Sądy z aktem oskarżenia, znaczna liczba miała w wyniku uwolnienie oskarżonych; świadczyłoby to o wręcz przeciwnem, mianowicie, że urzędy, powołane do dochodzenia przestępstw i oskarżenia publicznego, nie stoją na wysokości zadania.

Wynika stąd, że podstawową czynnością urzędów wymiaru sprawiedliwości, powodującą wyrokowanie, jest postępowanie przygotowawcze (dochodzenie, śledztwo i oskarże-

* Urywek referatu dla Tow. Ustaw. Karnego, wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Postępowania Karnego.

nie), podstawowym zaś urzędem wymiaru sprawiedliwości, że tak powiem — łącznikiem pomiędzy przestępstwem a sądem wyrokującym — urząd prokuratorski.

Charakteru podstawowego organu wymiaru sprawiedliwości nie traci urząd prokuratorski nawet wtedy, gdy personel jego z powodu nieudolności, lub z przyczyn, niezależnych od niego, nie może sprostać swemu zadaniu; wtedy staje się niedoskonałym i całokształt wymiaru sprawiedliwości w Państwie, bo nieudolność prokuratury pociąga za sobą niesprawność wszystkich innych organów wymiaru sprawiedliwości, nie wyłączając Sądu wyrokującego.

Jeżeli urząd prokuratorski rzeczywiście nie zasługuje na zaufanie, to dzieło ochrony porządku prawnego społeczeństwa jest wogóle zagrożone, bo, jak to słusznie zaznacza prof. Makarewicz („Projekt Polskiej Procedury Karnej". — *Gazeta Adm. i Pol. P.* — 1925 r. N. 12), społeczeństwo, które nie ma dobrych, zaufania godnych prokuratorów, nie może mieć także dobrych, zaufania godnych sędziów i, dodam od siebie, musi zrezygnować z roli społeczeństwa, praworządnego w rzeczywistości znaczeniu tego słowa. Dla tego też, jeżeli prokuratura polska daty bieżącej nie zasługuje, zdaniem ustawodawcy, na zaufanie, to jedynym praktycznym wyjściem byłoby poczynić starania o podniesienie poziomu jej wiedzy i wyrobienia fachowego, wyjście zaś, polegające na pozbawieniu urzędu prokuratorskiego realnych możliwości wykonywania w całej pełni jego obowiązku stróża prawa, nie wydaje mi się celowym i dla państwa bezpiecznym, albowiem żaden z innych istniejących urzędów — prokuratora w tej niezbędnej dla państwa roli stróża prawa — zastąpić nie może.

Mając na względzie powyższe założenia, pozwalam sobie zaznaczyć co następuje

Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że Projekt w sposób troskliwy ochrania interesy obwinionego i pokrzywdzonego i zapoznaje to, co dla ustawodawcy powinno stanowić „suprema lex" — interes publiczny, który w dziedzinie postępowania karnego nakazuje ujawnienia i ścigania każdego przestępstwa, nie zaś tylko tego, o którym osoba prywatna zechce, albo jakibądź urząd poczuje się do obowiązku zawiadomić oficjalnie władzę policyjną, albo właściwego prokuratora (art. 228).

Z przepisów ks. VI. Projektu wynika, że urząd prokuratorski, a w jego zastępstwie inne, wyszczególnione władze, mają prawo reagować na przestępstwo tylko w wypadkach pisemnego lub zaprotokołowanego zawiadomienia osób prywatnych, albo urzędów.

A jeśli ani żaden obywatel, ani urząd, który i sam może popełnić przestępstwo służbowe — nie zawiadomi — to co? Czy władza państwowa, jakkolwiek o zajściu, zawierającym cechy przestępstwa, będą, co się zowie, *świergotały wróble* na dachu i podawała wiadomości prasa periodyczna, powinna zostać bierną — dlatego tylko, że poszczególny urząd nie dopatrywał się w zajściu cech przestępstwa i nie zawiadomił kogo należy, żadnego zaś obywatela zajście to nie obeszło w sposób do tyła dotkliwy, iżby zechciał o nim oficjalnie denuncjować.

Wydaje mi się koniecznym, za przykładem wszystkich obecnie obowiązujących na terytorium Rzeczypospolitej Ustaw Postępowania Karnego (art. 250, 2872 U. P. K. ros.; §§ 34, 84, 87, 88 U. P. K. austr.; §§ 158, 159 U. P. K. niem.), **poprzedzić art. 228 projektu odpowiednimi przepisami, za wzór których należałoby, mojem zdaniem, przyjąć §§ 158 i 159 U. P. K. niem., jako zredagowane najtreściwiej.**

W przepisach tych należy zaznaczyć, że urząd prokuratorski, skoro powezmie wiadomość **jakąbądź drogą** o zajściu, zawierającym cechy przestępstwa, **powinien** sprawdzić tę wiadomość dla powzięcia decyzji, czy należy wdrożyć dochodzenie, względnie śledztwo, i że w celach sprawdzenia może, m. in., **żądać wyjaśnień od wszystkich urzędów.** Uprawnienie do żądania takich wyjaśnień jest niezbędne w szczególności w celach ścigania przestępstw służbowych, które stanowią najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla ugruntowania praworządności-

Wedle projektu (art. 256), w toku śledztwa sędzia śledczy przedsiębiorze wszelkie czynności z własnej inicjatywy, prokurator zaś jest tylko pretentem, którego wnioski wcale nie wiążą sędziego.

Nie będę tu się wdawał w rozważanie teoretyczne o zasadzie skargowości albo zasadzie śledczej. Faktycznie prokurator występuje w roli oskarżyciela publicznego — w ścisłym znaczeniu tego słowa — dopiero po wniesieniu aktu oskarżenia, w toku postępowania przygotowawczego nikogo jeszcze nie oskarża i przyjmuje udział w śledztwie wyłącznie

w roli badacza, który jest zainteresowany przedewszystkiem w wykryciu prawdy materialnej, w ujawnieniu rzeczywistego sprawcy, bo przed tem, niż zdecydować, czy ma wnieść akt oskarżenia, czy też złożyć wnioszek o umorzenie postępowania, powinien sam osądzić sprawę w swoim sumieniu, jako pierwszy z kolei sędzia obwinionego. I oto tego rzecznika interesu publicznego, który dopiero powszechstronnem przeprowadzeniu śledztwa powinien powziąć decyzję, czy na podstawie całości kształtu okoliczności, ujawnionych w toku śledztwa, ma oskarżać obwinionego, stając w obronie interesu publicznego, czy też w obronie tegoż interesu publicznego ma obronić danego obwinionego, wnosząc o umorzenie sprawy, projekt traktuje na równi z obwinionym, który gdy jest winien, będzie z reguły używał wszelkich środków dla zaciemnienia prawdy w celu uniknięcia odpowiedzialności, — i zgłaszane przez prokuratora wnioski o sprawdzeniu tego lub innego dowodu (art. 256), lub o uzupełnieniu śledztwa (art. 268) — nie czyni obowiązującymi dla sędziego śledczego, nadając temu ostatniemu, łącznie z sądem, prawo pozbawiać prokuratora możności wyświeślenia sprawy w tej pełni, jak ten rzecznik interesu publicznego uważa za potrzebne, i zmuszając go decydować o dalszym biegu sprawy (oskarżenie lub umorzenie) na podstawie tylko tego materiału, który sędzia śledczy uzna za potrzebne mu dostarczyć.

Takie postawienie kwestji wydaje mi się przeczącem wszystkim dotychczas znanym zasadom postępowania karnego: tak zasadzie śledczej jak skargowej, lub mieszanej — skargowo - śledczej, przedewszystkiem zaś niecelowem, bo tak dalece posunięta nieufność do prokuratora, oparta, jak przypuszczam, na obawie, że prokurator będzie zgłaszał wnioski niesłuszne, oraz tak szerokie zaangażowanie sądu w rozpoznanie meritum sprawy przed rozprawą główną — w praktyce nic prócz ujemnych skutków nie wywoła.

Obawę przed niesłusznością wniosków prokuratorskich, mojem zdaniem, trudnoby było uzasadnić.

Niezawodnie, że w praktyce czasami będą wypadki złożenia niesłusznych wniosków, lecz niezawodnie — będą również i wypadki niesłusznego oddalenia słusznych wniosków. I tu zachodzi ogromna różnica pomiędzy skutkami takich niesłuszności. Gdy sędzia śledczy niesłusznie oddali wniosek prokuratorski, to nastąpi nieprodukcyjna, a często zgubna dla sprawy strata czasu i pracy całego szeregu urzędów. Sędzia śledczy będzie musiał sporządzić umotywowane postanowie-

nie (§ 2 art. 256), prokurator musi zredagować zażalenie, wręczyć lub przesłać go sędziemu, kancelarja sędziego wnieść do ksiąg kancelaryjnych, przesłać do Sądu Ziemskiego **wraz z aktami sprawy**; zatem następują manipulacje kancelaryjne w sądzie, wyznaczenie terminu posiedzenia, przestudiowanie sprawy przez Sędziego - referenta, rozpoznanie w posiedzeniu Sądu, sporządzenie motywowanego postanowienia Sądu, znów manipulacje kancelaryjne, przesłanie sprawy do Sędziego śledczego i, po stracie tygodnia lub kilku tygodni, nawet w **razie** uchylenia zaskarżonego postanowienia, w wyniku często będzie faktyczna niewykonalność uznanego przez Sąd za słuszny wniosku, bo w pracy śledczej często decydują godziny, nie tygodnie. Wniosek np. o natychmiastowe dokonanie rewizji, oględzin, zbadania świadka i t. p. może skutkować definitywne wyjaśnienie całej sprawy, dokonanie zaś tych czynności z opóźnieniem częstokroć staje się nieaktualne, a zatem cała procedura zażalenia i jego rozpoznania może dać w wyniku nie tylko zmarnowanie czasu i pracy, lecz niepowetowaną szkodę dla sprawy.

Przypuśćmy zatem, że niesłuszny jest wniosek prokuratora. W tym wypadku za pomocą niezwłocznego, bezpośredniego lub za pośrednictwem Prezesa Sądu, ustnego bez żadnych formalności i terminów porozumienia się z władzą przełożoną wnioskodawcy — ten niesłuszny wniosek drogą telefoniczną może być, po upływie paru godzin cofnięty.

Drugim argumentem natury praktycznej na korzyść zachowania projektowanych przez Komisję Kodyfikacyjną przepisów w poruszonym przedmiocie mogłyby być ten, że wedle projektu sędzia śledczy jest sędzią Sądu Ziemskiego, a więc co do niego powinno istnieć domniemanie, że posiada on większą wiedzę i doświadczenie niż wnioskujący podprokurator Sądu Ziemskiego, wobec czego do sędziego powinien należeć głos rozstrzygający.

Taki argument byłby słuszny tylko pozornie, albowiem I-o wnioski prokuratorskie w toku śledztwa mogą być składane nie tylko przez podprokuratora, lecz i przez prokuratora Sądu Ziemskiego, jak również przez prokuratora lub wiceprokuratora Sądu Apelacyjn., osobiście lub za pośrednictwem prokuratury Sądu Ziemskiego, a II-do wedle § 2 art. 251, przeprowadzenie śledztwa poza siedzibą Sądu Ziemskiego, Sąd może zlecać Sądowi Grodzkiemu.

Nie ulega wątpliwości, że śledztwo poza obrębem miasta, w którym Sąd Ziemski ma swoją siedzibę, w powiatach, będą

przeprowadzane przeważnie przez Sędziów Grodzkich, a więc przez sadowników z reguły mniej doświadczonych niż podprokuratorzy Sądu Ziemińskiego.

Przeto mojem zdaniem, **należałoby odstąpić od przyjętej w projekcie zasady i wszelkie, zgłaszane przez prokuratora w toku śledztwa wnioski — uznać za wiążące sędziego śledczego, z wyjątkiem wniosku o zaaresztowanie obwinionego.**

Wedle projektu, tylko bardzo nieznaczny odsetek przestępstw będzie koniecznie stanowił przedmiot śledztwa (art. 249).

Zasadniczą więc formą „postępowania przygotowawczego” ma być dochodzenie. Dochodzenie to — nie jest dochodzeniem policyjnym w rozumieniu U. P. K. rosyjskiej ani „dochodzeniem przygotowawczem” wedle U. P. K. austriackiej. Jest to w istocie także śledztwo połączone z zachowaniem pewnych form i obrzędów procesowych (art. 82. §§ 1 i 3 art. 84, art. 241, 242), jeno 2-go gatunku.

W myśl § 2 art. 231 „oskarżyciel publiczny” (co znaczy w danym wypadku — prokurator) bezpośrednio, lub za pośrednictwem policji przeprowadza dochodzenie.

W praktyce prokurator nie będzie przeprowadzał dochodzeń, chyba w wypadkach wręcz wyjątkowych, a to dla tego, że nie będzie miał na to czasu. Wymagać od prokuratora bezpośredniego przeprowadzenia dochodzeń możnaby było tylko w razie **wielokrotnego** zwiększenia etatów podprokuratorów.

Wobec tego przepis pomienionego §-fu, jako nierealny, należałoby zastąpić przepisem, **nadającym prokuratorowi prawo objęcia w każdej chwili dochodzenia w swoje ręce.**

A zatem w praktyce będzie przeprowadzała dochodzenia policja. Jednak — co to jest „policja?” Policją jest i Komendant Główny Policji Państwowej, i posterunkowy. Któż więc z pośród osób, należących do składu policji, ma dokonywać tych nader odpowiedzialnych czynności, wymagających od wykonawcy mniej więcej solidnej wiedzy w dziedzinie prawa procesowego i materialnego i w każdym razie poważniejszego wykształcenia ogólnego?

Projekt odpowiedzi na to nie daje.

Sądzę, że **policjantem, zastępującym de facto sędziego śledczego, może być tylko urzędnik policji, specjalnie do tych**

czynności wykwalifikowany. A więc dokąd nie będzie utworzono kadrów takich urzędników (Policja Sądowa) dotąd projektowane przepisy o dochodzeniu są nie do przyjęcia-

Art. 248 projektu postanawia, że Sąd Ziemski może na wniosek strony zarządzić przeciwko podejrzanemu śledztwo również i w sprawach, nie należących do właściwości Sądu przysięgłych, jeżeli uzna, że tego wymagają wyjątkowo zawile okoliczności sprawy.

Mojem zdaniem, **takie prawo powinno być nadane sądowi** i nie tylko na wniosek stron, lecz i z własnej inicjatywy — **jednak dopiero po wniesieniu aktu oskarżenia**, opartego na materiale dochodzenia.

Rozpoznanie w trybie art. 248 wniosków stron w toku dochodzenia w praktyce wytwarzałoby zwłokę w przebiegu sprawy, bo wymagałoby przesyłania do Sądu akt dochodzenia i rozważanie całokształtu sprawy, t. j. działań, połączonych z szeregiem czynności kancelaryjnych i proceduralnych. Przy tem taki stan niezawodnie mógłby się powtarzać w toku dochodzenia w jednej i tej samej sprawie — niejednokrotnie, bo po oddaleniu wniosku strony, dochodzenie może ujawnić jakąbądź nową okoliczność, która dawałaby stronie podstawę do twierdzenia, iż ponownie zaistniała „wyjątkowa zawilość” sprawy.

Wobec tego jestem stanowczo za skreśleniem art. 248 w projektowanej redakcji, natomiast uważałbym za wskazane **nadać prokuratorowi dyskrecyjne prawo powodowania wdrożenia śledztwa w każdej sprawie, należącej do właściwości Sadu Ziemskiego.**

Obawa, że prokurator będzie nadużywał tego prawa nie ma, mojem zdaniem, poważnych podstaw, bo przecie od tego jest prokurator Sądu Apelacyjnego, a wreszcie Prokurator Naczelny Rzeczypospolitej, w osobie Ministra Sprawiedliwości, aby działalność prokuratury Sądu Ziemskiego nie zbaczała z należytej drogi.

Nadanie rzeczzonego prawa prokuratorowi jest nader potrzebne przeważnie ze względów, niekoniecznie dotyczących wyjątkowej zawilości sprawy. W praktyce będą miały miejsce oskarżenia wyższych urzędników administracyjnych (Komendantów P. P., starostów i t. p.) o występki służbowe. Pozostawienie dochodzeń w tych sprawach w rękach niższych

urzędników policyjnych byłoby z wielu powodów niewskazane, i w tych właśnie wypadkach zachodziłaby potrzeba wdrożenia śledztwa.

* * *

Celem dochodzenia i śledztwa, jak wogóle procesu karnego, jest przedewszystkiem wyświetlenie prawdy materialnej. Z tej tezy wypływa druga teza — że Ustawa Post. Karn. nie powinna stwarzać przeszkód i trudności organom, powołanym do wykrycia tej prawdy w toku postępowania przygotowawczego.

Obwiniony, na mocy art. 238, ma bezwzględne prawo być obecnym przy czynnościach sądowych w toku dochodzenia i, na mocy art. 84 przybrać sobie obrońcę i to już od pierwszej chwili wszczęcia dochodzenia.

Po wniesieniu aktu oskarżenia oskarżyciel staje się rzeczywistą stroną.

Strony powinny być równouprawnione. Lecz w toku dochodzenia i śledztwa oskarżyciel publiczny, jakkolwiek tytułuje się „oskarżycielem”, nie oskarża, tylko przyjmuje udział jedynie w badaniu okoliczności sprawy. Tu mojem zdaniem, o równouprawnieniu stron mowy być nie może, bo zachodzi nieidentyczność dążeń: jeden ma na celu wyłącznie wyświetlenie prawdy, drugi dąży do tego tylko w wyjątkowych wypadkach podejrzewania niewinnego, we wszystkich zaś innych — do uwolnienia obwinionego bez względu, czy jest, czy nie jest winien; jeden jest osobiście niezainteresowany w sprawie (art. 55), obowiązany do obiektywnego wyświetlenia prawdy (art. 10) i za wszelkie utajenie tej prawdy podlega odpowiedzialności karnej, jako za fałsz podczas sprawowania swych obowiązków służbowych; drugi nietylko nie jest za to odpowiedzialny, lecz jako obrońca, jest obowiązany do utajenia prawdy, jeżeli to leży w interesie obwinionego. Innych argumentów, nie będę przytaczał, bo wszystkie one są sporne, przytoczonych zaś, mojem zdaniem, już wystarcza, aby z dopuszczeniem obrony w postępowaniu przygotowawczem nie posuwać się tak daleko, jak to czyni projekt i nie przekraczać przynajmniej ram najliberalniejszej w tym przedmiocie z pośród ustaw, dotychczas obowiązujących na terytorjum Rzeczypospolitej — Ustawy Post. Karn. niemieckiej. Bo można sobie wyobrazić, jak z tem wykryciem prawdy materialnej rzecz się będzie

przedstawiała w jakimkolwiek zapadłym kącie pod Słonimem, czy Wołkowyskiem, gdy przy udziale wytrawnego adwokata będzie przeprowadzał dochodzenie nie prawnik urzędnik policyjny, a wedle projektu nawet posterunkowy, albo — jak ta prawda będzie wykrywana w kancelarji posterunku policyjnego, lub w biurze sędziego grodzkiego, gdy w obecności bandy rzezimieszków będą badali o szczegółach zajścia steroryzowanych samą obecnością takiej „strony” — pokrzywdzonych i świadków.